

Niezależna Telewizja Vis á Vis



fot: W. Morek, B. Kucharek, M Przybyłowicz

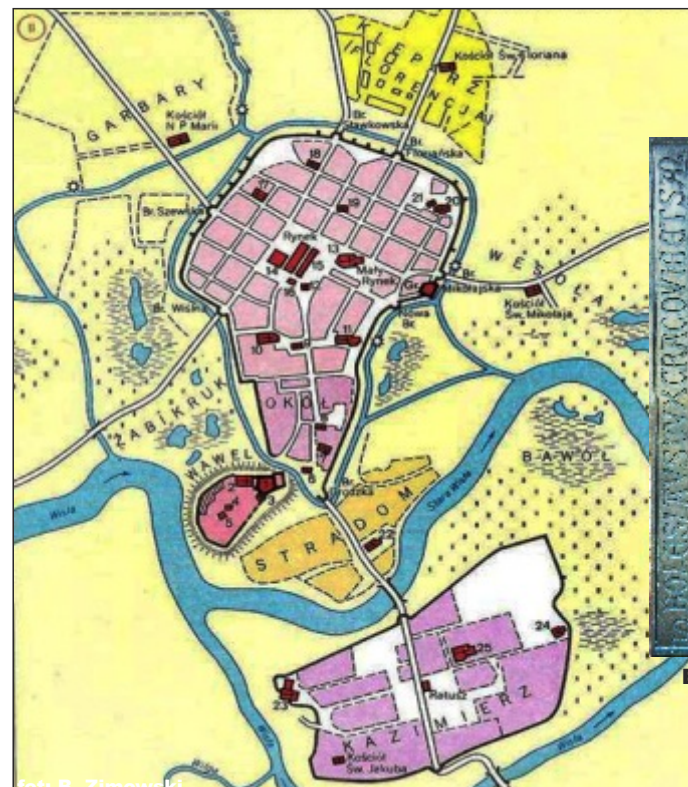
Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów



numer 7 (110), Kraków, lipiec, sierpień 2017

fot. B. Kucharek

760 ROCZNICA UZYSKANIA PRZYWILEJU LOKACYJNEGO



Bolesław Wstydlivy

fot. B. Zimowski

Plan Krakowa z przełomu XIII i XIV wieku, w czasach uzyskania z rąk króla Bolesława Wstydlivego, przywileju lokacyjnego.

Nie od razu Kraków zbudowano. I chwała Bogu. Kraków rozwijał się na długo przed lokacją i po. Dopiero dwieście lat po niej został połączony z Okołem, od którego odgradzał go wąwóz biegnący tam gdzie dziś ulica Poselska. Obecny tak oryginalny kształt, Stare Miasto „zawdzięcza” również ponad czterdziestu pożarom, braku poszanowania dla historycznych wartości, który był powszechny do końca XIX w. I wreszcie działalności w XIX i XX stuleciu tak zwanych burzymurków. Ironia losu... AD

Andrzej Sikorowski

OKNO NA PLANTY (65)

Mglista piosenka o moim Krakowie.



foto: B. Zimowski

Tu się nic nowego nie zdarzy
tu cię nic nowego nie spotka
dookoła znajome twarze
raz do roku wyczajna plotka
tynk się tylko na głowy sypie
czyli mówiąc banalnie - dno
wciąż te same panienki w Spatifie
wciąż ci sami faceci w Rio

Tu przez serca krew płynie pomału
tak jak Wisła za mostem kawałek
wczoraj nagle zachodem powiało
wrócił koleś z krainy truskawek
tynk mu nową kurtkę obsypie
kosztowała dolarów ze sto
będzie o czym pogadać w Spatifie
będzie o czym pogadać w Rio

Moje miasto dymami owiane
dzisiaj mocno trzymam w ramionach
zanim zabrzmi gwiezdny testament
zapisany w kominach i w dzwonach
na ramiona tynk mi się sypie
ale na to nie zważam bo
zostawiłem dwa słowa w Spatifie
zostawiłem dwa słowa w Rio

Napisałem to dawno kiedy jeszcze istniał klub aktora przy placu Szczepańskim
i kiedy jeździło się zbierać truskawki do krain gdzie płacono walutą wymiennalną.
Reszta nie uległa zmianie, prócz tego że jest znacznie głupiej.

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl
Bogusław Kucharek, b_kucharek@interia.pl
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski
Korekta: Andrzej Banaś

Kontakt: Pólecza Vis á Vis,
www.zvis.pl
www.visavis.altervista.org
Vis-á-vis



Adam Kawa

III

*„Blajb gezunt mir Kroke -
Żegnaj mi Krakowie”,
(pieśń Mordechaja Gebirtiga)*

Bił krzyk jak kafar w skamieniałe niebo
i dym kamieniał niosąc z Auschwitz trwogę,
zaśpiewał kamień - „Żegnaj mi Krakowie”.
Stała się ciemność.

Przez Plac Żydowski cienie co noc biegną,
gwiazda Dawida czasem błysnie w oknie,
knajpa z kopyta ruszyła ich tropem
w kamień i w ciemność.

Wódkę Mordechaj Gebirtig śni ze mną,
pieśń brzmi jak kadysz - „Blajb gezunt mir Kroke”,
w sen rzeczywistość zmienia snu utopiec -
w ciszę i w ciemność.

Jak mam rozmawiać z Mordechajem we mnie?
Chcą zabić sonet. I w słowie jest ciemniej.

IV

Płatni mordercy z mroku strofy wyszli,
by sonet na śmierć batogiem zachłostać
i dla pewności pod żebro miał dostać
dwa majchry dystych.

Krzakami trzęsły trele i umizgi,
ze słowikami maj sonet wykląskał,
gnała przez niebo z Gałczyńskim dorożka -
ratować dystych.

Plan mordu księżyc perfidnie obmyślił,
płatnych morderców ukrył w słowa głośkach,
ledwo zdążyła z pomocą dorożka -
i sam Gałczyński.

Nie zginął sonet jak Cezar wulgarnie.
Płatni mordercy skończyli zaś marnie.



foto: B. Kucharek

Adam Kawa *ALCHEMIA* -
Wydawnictwo Antykwa -
Kraków 2011 -
druk za zgodą Autora

Jerzy Antkowiak

Grupa trzymająca modę!



fot. B. Kucharek

Mój tytuł „grupa trzymająca modę” jest niemal polityczny, bo dotyczy wprawdzie tak niewinnej z pozoru zabawy, jak zabawa w modę, ale nawiązuje do słynnego onegdaj po-rzekadła-wytrychu „grupa trzymająca władzę” i jest to groźne skojarzenie. Czytam piękną i niezwykle mądrą książkę węgierskiego autora, Petera Nadasa pod tytułem „PAMIĘĆ”. Zamordyzm epoki ichniego władcy absolutnego Kadara. Jest tam Budapeszt 56 i Berlin 53. Młodzież, a także większość współczesnych niedouków - polityków zapewne mało wie, co to za daty, ale kto wie - to wie! Autor w wywiadzie w numerze kwartalnika KSIĄŻKI z marca 2017 opisuje jak tamta epoka szpicłów, cenzury i wszystkiego po jednej myśli partyjnej wróciła do krainy gulaszu, czardasza i naszych bratanków. Czytając, bardzo mnie korci zadać pytanie a co z krainą bigosu, disco polo i bratanków tamtych bratanków? Może państwo coś wiedzą, bo czasami naprawdę warto wiedzieć...

Czyżby nam tylko tego jeszcze brakowało do szczęścia? Czy naprawdę wzorem pozał się Boże mężów stanu i pseudo polityków, którzy muszą zawsze coś trzymać, modę, też się powinno trzymać i to trzymać krótko?

To wielka naiwność, wierzyć w to, że modę da się utrzymać w jakichkolwiek cuglach. Nie myślę tu oczywiście o garsonkach, kostiumach, małych czarnych i innych równie niewinnych modowych kwiatuśkach. Te, bowiem żyją własnym życiem i oby jak najdłużej, ale obok nich wstrząsy, burze, kaskady pomysłów, gejzery talentów, wysypisko mód, często zagłada dobrego smaku, zdrowego rozsądku, ale nie broń Boże sensu istnienia.

Nie, nie! Bez rewii, bez szcudeł, bez koturnów, podwiązek, kabaretek czy asymetrycznych gorsetów nie da się żyć. Bez bielizny owszem można, ale tylko wtedy, kiedy bielizna jest jakże romantycznym i broń Boże nie wulgarnym strojem wieczornym.

Nie można też żyć bez mody, z tzw. pieprzykiem, a ten pieprzyk bywa na ogół tak delikatnie zawołowany, że służbowy strój cór Koryntu jest strojem szarytek i innych równie świętych anielic.

Garsoneczki, sukieneczki, jesioneczki trzymają mocno w łapkach nie zawsze niestety prawdziwie profesjonalnych wszyscy ci mali, średni, wielcy, ale często również anonimowi konfeksjonerzy, którym nie w głowie, kaskady, treny, spirale i pióropusze. Trzymają modę niegroźną regulaminową, na ogół przyjazną ludziom tzw. normalnym, a nawet bywa, że z pewnym efekcikiem. Trzymają ją głównie z miłości do własnego hobby, z potrzeby ciągłego ruchu „w interesie” i z pożytków, jakie ten interes przynosi. Myślę, że również z miłości do kobiet szykownie i ze smakiem ubranych, chociaż przyznam, że nie wszystkich o takie subtelności podejrzewam.

No dobrze! A jeśli nie wszystkie kobiety kochają konfeksjonerów, bowiem są ciut bardziej oryginalne, lub wprost przeciwnie szukają czegoś, co świadomie nie jest „trendy”? No to nie ma zmartwienia, mamy swoją panią krawcową, mamy swoją „Burdę”, mamy wreszcie

swoje nie do przecenienia talenty manualne, mamy siebie! Co zatem z niepokornymi, niewyżytymi, co z tymi od wielkich dzwonów, tymi od balów, od rautów, od schodów, od piór, ale również z tymi od golizny, ćwieków, pasów cnoty, pejców i dyndających szkaplerzy?

Trzymają oni czy nie trzymają, bać się, że każą chodzić w siermiędze i lakierach, czy może raczej boso, ale za to w ostrogach. Dowiadywać się gorączkowo, czy nosi się furażerki w kształcie łódki, czy raczej łódkę, cokolwiek w stylu furażerki, ale za to wiosło obowiązkowo w butonierce? Moi kochani, otóż uspokajam państwa, moda jest nieprzewidywalna, a wszystkie hołdy składane na kłęczkach trendom, stylom, kartom kolorów i innym omamom nie są warte funta kłaków, jeśli bozia składającym hołdy talentu poskąpiła. Nie zastąpią go ani buńczuczne wypowiedzi, ani karkołomne „credo”, ani tafty, ani welury, koronki, ani cienkie jak mgła muśliny.

Trzymanie dworu klakierów jest trzymaniem bańki mydlanej, a to z kolei jest niesłuchanie miłym i urokliwym zajęciem. Trzymanie biznesu jest może mniej urokliwe, ale niezbędne, żeby ta cała karuzela się kręciła ku radości zarówno dawców jak i biorców.

Mody, jako takiej nigdy nikt naprawdę nie usidlił, chociaż powstało tysiące pięknych kolekcji na całym naszym zwariowanym świecie. Moda jest grą pozorów a gra pozorów jest czymś tak niezidentyfikowanym i ulotnym jak... no właśnie, jak co? Jak kto? No może jak Marlena Dietrich...

O tak, miss Dietrich trzymała krótko reżyserów, kostiumologów, fryzjerów, makijażystów, Diorów, Balmainów, Hitchcocków, a oświetleniowców uwodziła, no, ale to była Marlena...

Pozdrawiam wiosennie.

P.S.

Wiosna. To targi, targi, targi - Lipski, Paryże, Dieseldorfy, Poznań, no właśnie, czy Poznań trzyma modę? Poznań trzyma tą (on, z modą bywa różnie), ale ma Poznań projektantkę o niesłuchanej wiedzy, Anitę Pawłowską. Ania jak dawniej, „Moda Polska” zawsze komuś niewygodna. Poznaniu przemysł to i owo, Ania taka jest tylko jedna, ale prawda zapomniałem, jesteśmy w Polsce...

I niech no wreszcie do cholery zakwitną jabłonie.



rys: Autora



fot: B. Zimowski

Andrzej Matusiak MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach” (60)

Pierwszym pomnikiem, który pojawił się na Plantach w XX wieku, był wystawiony dla uczczenia czołowego malarza polskiego romantyzmu – **Artura Grottgera (1837 – 1867)**. Jest to zarazem chyba najładniejszy ze wszystkich ozdabiających Planty pomników. Ten wybitny malarz, znany nam głównie z czarno-białych rysunków przedstawiających sceny z powstania styczniowego, których reprodukcje zamieszczone są

w podręcznikach szkolnych do naszej historii oraz wisiały w wielu patriotycznych polskich i krakowskich domach, czy były przedstawiane na kartkach pocztowych, już od młodych lat zadziwiał swoim talentem. Zwrócił na niego uwagę **hrabia Agenor Gołuchowski namiestnik Galicji**, zlecając mu namalowanie wjazdu **cesarza Franciszka Józefa I** do Lwowa w czasie jego wizyty w 1851 roku. Wręczona cesarzowi akwarela 14 letniego wówczas Grottgera tak się monarsze spodobała, że przyznał mu stypendium na studia artystyczne, które odbył w Krakowie w latach 1852 – 1854, a następnie w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu od 1855 do 1858 roku. Tam też był cenionym ilustratorem wielu czasopism. Szczególnie zajmował się czarno – białym rysunkiem na kartonach, tworząc ich całe cykle jak np. o tematyce powstańczej: *Warszawa I i II, Lithuania, Polonia* z którego pochodzi przedstawiony rysunek *Bitwa*. W czasie powstania styczniowego,

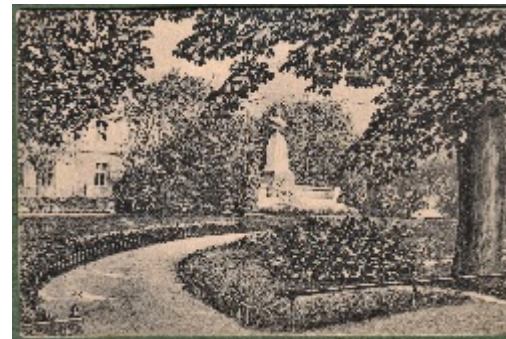


fot. autora

pomagał powstańcom, za co cesarz cofnął mu stypendium, a on w 1865r. opuścił Wiedeń wracając w ojczyste strony. Jakkolwiek nie uczestniczył bezpośrednio w powstaniu styczniowym, poprzez swoje charakterystyczne prace, stał się jego swoistym *kronikarzem*. Będąc już poważnie chorym na gruźlicę, wyjechał do Francji gdzie zmarł 13 grudnia 1867 roku. Tak więc w tym roku mamy 150. rocznicę śmierci artysty, ciekawy jestem czy będzie ona uroczystie obchodzona, bo jakoś nic na ten temat nie słyszałem. No, ale są inne ważniejsze (podobno ?)



rocznice obchodzone w każdym miesiącu. W lipcu 1868 roku, ciało artysty sprowadziła do Lwowa i pochowała na *cmentarzu Lyczakowskim*, jego narzeczona poetka *Wanda Monne*, później *Młodnicka* po zamążpójściu za malarza *Karola Młodnickiego*. Upowszechniała wraz ze swoją córką, znaną poetką *Marylą Wolską*, twórczość Artura Grottgera i współtworząc legendę powstania styczniowego, szczególnie mocno oddziaływującą na dążenia niepodległościowe i patriotyzm Polaków na przełomie XIX i XX wieku. Wyrazem tego było utworzenie przez krakowskie środowisko artystyczne komitetu budowy *pomnika Artura Grottgera*. Pomnik autorstwa malarza i rzeźbiarza **Wacława Szymanowskiego (1859**



– 1930) wykonany został w 1901r. i stanął naprzeciwko Pałacu Sztuki, jednak z powodu perturbacji z zebraniem potrzebnych na niego pieniędzy, oficjalnie został odsłonięty dopiero na uroczystości w dniu 16 maja 1903r. przez przewodniczącego komitetu budowy pomnika, znanego malarza **Piotra Stachewicza** i przekazany miastu. Jak widać na załączonej starej widokówce, otoczenie pomnika w zasadzie nie zmieniło się do dzisiaj.

W 1911r. a dokładnie 4 maja, pojawił się

przy Plantach na tyłach kościoła Św. Krzyża, pomnik **Michała Bałuckiego (1837 – 1901)** b. popularnego w 2 poł. XIX w. krakowskiego pisarza, publicysty, poety i komediopisarza, publikującego też pod pseudonimem *Elpidon*. Przede wszystkim jest on znany z popularnych teatralnych komedii i fars jak np. *Grube ryby, Dom otwarty, Klub Kawalerów*. To on napisał wiersz *Dla chleba*, powszechnie znany jako pieśń z muzyką *Władysława Żeleńskiego* pod tytułem *Góralu! Czy Ci nie żal*, będącą niemal obowiązkowym punktem repertuarowym końcówek biesiadnych spotkań Polaków. Pod koniec życia M. Bałucki skonfliktowany z młodopolskim środowiskiem, tracący popularność i *wenę* twórczą oraz chory na nerwicę, ostatecznie wieczorem 17 października 1901r. zastrzelił się na Błoniach w pobliżu bramy do Parku Jordana. Pochowany został na Cmentarzu Rakowickim, ale bez celebracji religijnej, gdyż na pogrzeb katolicki nie wyraził zgody **kardynał Jan Puzyna**, co oburzyło krakowian, którzy postanowili wystawić twórce pomnik i szybko zebrali potrzebne na ten cel pieniądze. Autorem pomnika jest rzeźbiarz i kostiumolog **Tadeusz Błotnicki (1858-1928)**, który jest też m.in. twórcą pomników *Adama Mickiewicza w Tarnowie, Wieliczce i Stanisławowie*. Początkowo pomnik miał stanąć przed Teatrem Miejskim (im. J. Słowackiego), ale konserwatywne elity sprzeciwiły się tej propozycji i dlatego pomnik usytuowano na skwerze obok teatru i kawiarni Janikowskiego (obecnie *Zakopianka*). Pomnik Michała Bałuckiego był ostatnim pomnikiem ustawionym na Plantach przed II wojną światową.



fot. autor

Ladislav Volko

Liścik z Bratysławy nr. 37



foto: N. Pazdej

Odchodzą, Kiedyś pod takim tytułem napisałem wiersz upamiętniający wspaniałego człowieka, socjologa, mojego serdecznego przyjaciela, Andrzeja Maliszewskiego. Wiersz się ukazał w świetnie redagowanym piśmie przez Jana Poprawę *Suplement nr.1/2001*. Tak się zaczynał: *Już pora//pożegnać się//żeby nikt nie zauważył//że odchodzisz//związać// słowa w listy//rozgrzeszyć nieprzyjaciół//upić się z przyjaciółmi.// (...)* Znów sobie go przypomniałem kiedy nam przyszło pożegnać się z dwoma moimi przyjaciółmi, osobowościami słowackiej kultury: Ivan Stadrucker i Jozef Jankovič. Ten pierwszy był człowiekiem audiowizji totalnie. Z technika dźwięku został scenarzystą, dramaturgiem, kierownikiem literackim, reżyserem, założycielską osobowością teorii filmu i komunikacji masmedialnej, wykładowcą na uniwersytetach, założycielem Fakultetu Komunikacji Masmedialnej w Trnawie. Na tym polu swoich zainteresowań miał duże kontakty z polską teorią filmu i komunikacji medialnej. Był pisarzem i również od lat zajmował się Andrijką Warholom, jego korzeniami łemkowskimi ze wschodniej Słowacji i życiem artysty - Andy Warhola. Książka *Andy, ten drugi Warhol* jest wynikiem tej penetracji. Pod koniec życia wydał *Historię telewizji słowackiej* w której zauroczył swoje osobiste doświadczenia jak również naukowe sposoby uchwycenia rzeczywistości. Jozef Jankovič, światowej sławy artysta malarz, ale przede wszystkim rzeźbiarz. Od 1969 roku do 1989 roku był artystą na indeksie, zakazanym, niestniejącym oficjalnie. Jego mistrzowska rzeźba na dziedzińcu w Muzeum Słowackiego Powstania Narodowego w Bańskiej Bystrzycy została rozebrana i później umiejscowiona w spalonej przez Niemców wiosce Kaliście. Ponieważ autor obawiał się uszkodzenia rzeźby, sam asystował przy jej rozebraniu i umiejscowieniu w nie tak centralnym punkcie. Po roku 1990 rzeźba wróciła z powrotem do Bańskiej Bystrzycy. Za swoją twórczość otrzymał dużo nagród w świecie, brał udział w różnorodnych wystawach, jak na przykład Biennale Sztuki w Wenecji, Sao Paolo itp. Po zmianach został rektorem bratysławskiej Wysokej školy wýtvarných umení - uczelni artystycznej. Z Polską łączyły go serdeczne kontakty. Otrzymał doktorat honoris causa wrocławskiej uczelni artystycznej. Miał kilka wystaw, w tym również w Krakowie. Był człowiekiem prawym, etycznym i chociaż przez 20 lat nie brał udziału w życiu artystycznym, nie narzekał, robił swoje...

Od 10. do 20. 6. 2017 odbywał się w Słowackim Teatrze Narodowym festiwal teatralny *Eurokontekst.sk* pod tytułem *Cywilizacja zagraża cywilizacji*. Uczesniczyło kilka ciekawych teatrów ze swoimi prezentacjami: Teatr Narodowy z Mannheimu, Słowiński

Teatr Narodowy z Ljublany, Narodowy Teatr Morawsko-Śląski z Ostrawy, Vígszínház z Budapesztu, Teatr Narodowy z Bukaresztu, Islandski Teatr Narodowy z Reykjavíku, Teatr Stary H. Modrzejewskiej z Krakowa i oczywiście Słowacki Teatr Narodowy. Wszystkie teatry znalazły w swoim repertuarze interesujące sztuki próbujące analizować nasze współczesne problemy, które dotyczą europejskiej cywilizacji. Jej problemy wewnętrzne i problemy z napływem nowej emigracji, przede wszystkim muzułmanów z których większość nie ma zamiaru adaptować się kulturowo, zwyczajowo, wyznają teokratyczny monoteizm i wykazują separację od politycznej i religijnej władzy. Jest niebezpieczną iluzją - jak mawiał światowej sławy socjolog Giovanni Sartori - żeby można było wszystkie problemy z tym związane, rozwiązywać dalszym nie kontrolowanym przyjmowaniem emigrantów. Jest to po prostu katastrofa, dodał. Teatr Stary przedstawił inscenizację Jana Kłaty *Nieprzyjaciół ludu* H. Ibsena, która jest bardzo na czasie. Dyskusje po przedstawieniach pokazały, że temat festiwalu jest jak najbardziej aktualny.

Galeria Vis á Vis:



Marek Michalak

Droga do raju cz. 4

Chwila tamże

Jazz Band Ball Orkiestra dostaje kolejny raz zaproszenie do udziału w festiwalu jazzowym w Sacramento(cd). W Polsce stan wojenny. Nie chcemy podjąć ryzyka rozstania z rodzinami.

Informuję o tym „Pagart”. Natychmiast reakcja - cały JBBO ma się stawić „na dywanik” w Warszawie. Cóż - jedziemy! Dyrektor z marsową miną przywitał nas i daje z „grubej rury”.

Musicie polecić. To jest wasza misja, pokazać, że w Polsce kultura jest wolna od polityki.

Ja - a jak coś groźnego się wydarzy - co z rodzinami? . On. Jeżeli zdecydujecie się tam zostać - osobiście przyrzekam i przypilnuję, żeby Wasze rodziny dołączyły do Was. Wypełniłmy wnioski o wizę. Złożyliśmy w biurze paszportowym Pagartu. Pełna gotowość do wypełnienia „misji”.

W Sacramento na lotnisku huczne powitanie. Lokalny jazzband wita nas muzyką. Polonia w strojach krakowskich z flagami. Wielka radość, że udało nam się wyjechać z kraju. Wierzą, że już tam zostaniemy. Tłumaczą, że po festiwalu wracamy do Polski, do naszych rodzin.

I tu padł komentarz - skoro udało wam się wylecieć i chcecie wracać, to na pewno jesteście na służbie KGB. Zabolalo. Koncerty i reakcja festiwalowej publiczności pomogły wyciszyć te gorzkie słowa.

Po jednym z koncertów podchodzi do mnie fajna dziewczyna i proponuje mały wypad w ciekawe miejsce. Podjąłem wyzwanie i po pół godzinie jazdy zaparkowała przed wypasioną willą. Zapukała do drzwi. Otworzył młody, przystojny „aniołek” zapraszając do jego raju.

Po krótkiej prezentacji zaprasza nas do bogato zastawionego stołu. Lusterka i biały proszek. W życiu tego nie próbowałem. Ale co tam. Efekt dość zaskakujący. Znikają problemy. Nieograniczona energia. Nie spałem tej nocy ani następnej nie mogłem zasnąć. Pięknie, ale na trzeci dzień gehenna.

Jakoś doszedłem do pionu. Przy następnej okazji spotkania fajna dziewczyna zdradziła mi, że jest oficerem FBI i rozpracowuje dealerów koki i byłem w tamten wieczór bardzo jej pomocny.

Do dziś nie mam pojęcia w czym. Jestem szczęśliwy, że przygoda z koką stała się w moim życiu jedynym tak specyficznym krótkim pobytem w raju.



fot. B. Kucharek

GALERIA PORTRETÓW

Grażyna Torbicka

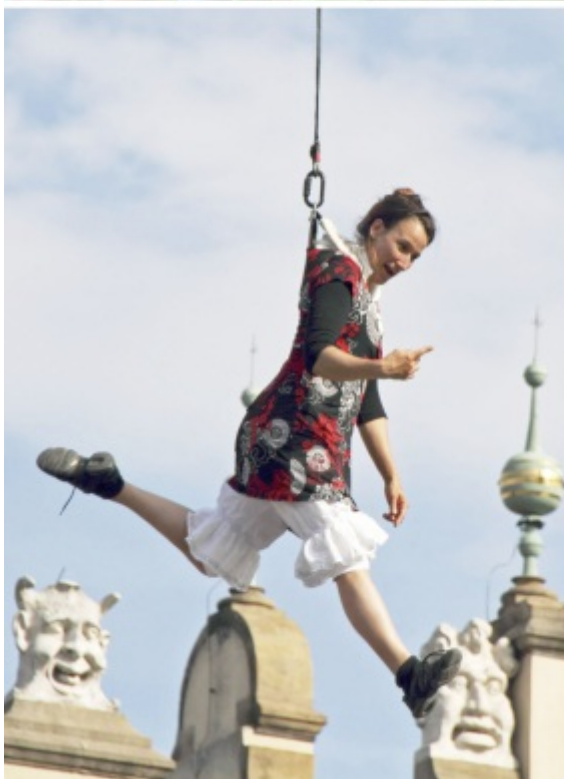
cz. 70



fotografia:
Henryk Tomasz Kaiser



*LATO
w Krakowie*



Henryk Tomasz Kaiser



Lesław Pizło poleca na słoneczne i deszczowe dni lata

ZOŚKA



foto: B. Zimowski

Tytułowa zośka to gra, obecnie zapomniana, ale w latach 50-tych i 60-tych namiętnie uprawiana przez młodzież gdzie tylko się dało. Potrzebny był tylko kawałek w miarę równego podłoża, na którym można było wyznaczyć bramki, lub narysować kółka, i sprzęt do gry, czyli owa zośka. Ta, składała się z kawałka ołowiu wielkości małego guzika z doczepionym doń pomponem z włóczki lub nici. Gra polegała na podbijaniu zośki czubkiem buta lub inną częścią ciała, za wyjątkiem rąk, i umieszczeniu jej w kółku przeciwnika lub za linią bramki. W ten sposób zdobywało się punkt. Chyba że celny strzał padł z główki to dwa punkty. Pamiętam modyfikację polegającą na tym, że rysowano dwa lub trzy kółka współśrodkowe inaczej punktowane. Kapkowanie, czyli wielokrotne podbijanie zośki stopą, to umiejętność zarezerwowana dla mistrzów. Niektórzy potrafili to zrobić nawet kilkaset razy bez „skucia”. Odbывало się coś w rodzaju zawodów, gdzie dwóch takich mistrzów rywalizowało w obecności tłumu obserwatorów chóralnie odliczających kolejne kapki. Zwycięzca chodził w glorii chwały dopóki nie został zdetronizowany przez kolejnego Teraz o sprzęcie. Zośka z lekkim ciężarkiem i obfitym pomponem z włóczki to była „wolna zośka”. Fruwała w powietrzu powoli i majestatycznie opadała jak spadochron. Natomiast „szybka zośka” nieco cięższa z małym, nicianym pomponikiem, to już sprzęt dla mistrzów dziś powiedzielibyśmy zawodowców. Zdobyć punktu „z główki” takim czymś było dość bolesnym doświadczeniem.

Sporządzenie zośki nie było trudne, ale potrzebny do tego ołów był materiałem deficytowym. Więc każdorazowe pojawienie się ciężarówki podjeżdżającej pod spichlerz, gdzie wówczas mieściły się magazyny Muzeum Narodowego, wywoływało ogromne poruszenie. Otóż drzwi do spichrza były zabezpieczone plombą, a ta była z ołowiu i jeszcze miała przewleczonego drucik. Tylko doczepić pomponik i zośka gotowa! Czasem udawało się wyprosić u pana magazyniera jeszcze jedną lub dwie. Co za szczęście! Od czasu gdy w piwnicy znalazłem zwój starego kabla telefonicznego w ołowianej osłonie, byłem otoczony licznym gronem przyjaciół i pochlebców. Grano namiętnie i wszędzie. Z okien mojego domu obserwowałem podwórko V Liceum gdzie na dźwięk dzwonka na przerwę wybiegała gromada młodzieży na wyścigi zajmując wcześniej przygotowane kółka i zapalając walczyli do następnego dzwonka. Z czasem gra zniknęła zupełnie aby na chwilę się odrodzić. A to chyba za sprawą mojego kolegi Macieja Beiersdofa, który organizował turnieje zośki i cymbargaja przy zaangażowaniu któregoś domu kultury. Inicjatywa tyle szlachetna, co jak się okazało, daremna. Ta ładna zabawa odeszła i pozostała tylko w pamięci takich starych pierników jak ja.

Poza ZVIS'em:

Letni Festiwal Jazzowy w Piwnicy pod Baranami

Kraków cracjazz.com 18 | 30 | 5

Summer Jazz Festival 22 EDYCJA

18.06 **Balet Jazzowy Dwie Historie, Jolita Janiec**
-18.06 w wykonaniu baletu Opery Krakowskiej oraz Pałacu Ordynarskiego i Kucharska Scena Polskiej w Hamachu, 21 Letni Festiwal Opery Krakowskiej, Opera Krakowska, godz. 18.30

21.06 **Alan Broadbent Trio & Georgia Masco**
"Songbook" - Koncert Specjalny w Filharmonii Krakowskiej, Złota Sala, godz. 20.00

25.06 **Joe Mendes Show Centrum Kongresowe ICE Kraków**, godz. 20.00

28.06 **II Międzynarodowy Jazzowy Konkurs**
- 1.07 **Gazetwy im. Janka Strydomy**
- 28.06 Przekształcenia poddyktowania i Realizacji
- 30.06 w Piwnicy w Jaskółce Muzycznej, ul. Białostowska 9

1.07 **Koncert Lauratów i Gości: Mike Stern & Peter Benabou Quartet oraz Marek Napierkowski i Tomasz Fikarowski**, Kraków, godz. 20.00

Letni Festiwal Jazzowy w Piwnicy pod Baranami

Inne wydarzenia
Koncerty Muzyki Amerykańskiej wstęp wolny
Młodzi Pierwszy Brass Band (USA) 9.07 Kawarna Polkowice, godz. 14.00
10.07 Dworki Białogórskie, godz. 18.00

18.07 **Koncert Specjalny w Pałacu Kraków**, godz. 20.00 wstęp wolny
Lauraci II Międzynarodowego Jazzowego Konkursu (Skrypcy) wstęp wolny, Złota Sala, Stephen Braun - wokalczka, Mikołaj Smoczyński - skrzypce

Piwnica pod Baranami godz. 21.00

Międzynarodowy Festiwal Teatrów Ulicznych „30 ULICA”

W dniach od 5 do 9 lipca 2017 r. w Krakowie odbędzie się jubileuszowa, trzydziesta edycja organizowanego przez teatr KTO, Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych – „30 Ulica - Fahrenheit 451”.

Podczas pięciu dni Festiwalu wystąpi około 200 artystów, odbędzie się około 80 wydarzeń artystycznych. Pokazy kierowane będą zarówno do widzów dorosłych, jak i do najmłodszej widowni. Z teatrów polskich zobaczymy m.in.: Teatr Ósmego Dnia, Teatr KTO, Teatr Wybrzeże, Teatr Biuro Podróży, Teatr Pinezka, Teatr Wągabunda, a także znakomite grupy taneczne: Krakowski Teatr Tańca i Grupa Wokół Centrum. Z teatrów z zagranicy do udziału w festiwalu zostali zaproszeni m.in.: Xarxa, Kamchatka, Periplum, Kitchen Theatre, Delreves, Danile Burley, oraz Frutillas Con Creme.



KTO WOŁA

W dniu 8 czerwca 2017 roku odszedł Ludwik Edward Niemojewski z Lasocina - przyjaciel Piwnicy i artystów Piwnicy pod Baranami. Inżynier - długoletni pracownik AGH i Instytutu Badań Jądrowych w Krakowie.

Miałyśmy zaszczyt przyjaźnić się przez wiele lat z Nim i z Jego żoną Krysia Borkowską Niemojewską, która odeszła rok temu - rzeźbiarką, konserwatorką dzieł sztuki oraz profesorem ASP w Krakowie. Była twórczynią wraz z synem Łukaszem rzeźby Piotra Skrzyneckiego stojącej przy kawiarni Vis a Vis w rynku w Krakowie.

Tworzyli nadzwyczaj udane małżeństwo. Oboje z ziemiańskich rodzin. Ludwika koneksje rodzinne sięgają rodu Kniaziów Golicynów.

Kochali - ludzi, zwierzęta - Polskę.

W ich gościnnych domach na Rynku Dębnickim czy na Alejach Słowackiego, miło spędzałyśmy czas na nocnych dysputach, w których brylował Piotr Skrzynecki, i inni Piwniczanie, jak na przykład Mieczysław Świącicki, który tu przemieszczał we wczesnych latach piwnicznych.

Ludwik starym zwyczajem witania w progach dworu - witał zawsze gości schodząc z drugiego piętra przy bramie i również żegnał w ten sam sposób.

Byli wspaniałomyślni i szlachetni - przez kilka miesięcy udzielali mieszkania bezdomnemu z trzema psami równocześnie żywiąc, aby w końcu załatwić mu lokum.

Często jeździli do Czechówki - miejscowości niedaleko Krakowa gdzie znajdowała się stadnina koni, które zostały uratowane - latami targali worki z marchwią z jabłkami czy innymi specjałami dla koni, bezdomnych psów, kotów. Krysia jeździła konno do późnych lat.

Ludwik był gorliwym katolikiem o poglądach konserwatywno - prawicowych, gorącym patriotą.

Braliśmy wspólnie udział z Ludwikiem i Krysia we wszystkich mszach za ojczyznę w manifestacjach szczególnie w okresie stanu wojennego czy to na Wawelu czy to w Nowej Hucie. Jeszcze tak nie dawno był Ludwik pod Krzyżem Katyńskim na manifestacji i wspólnej modlitwie. Kupował w czasach Solidarności dużo czasopism, książek - drugiego obiegu w wielu egzemplarzach, które czytał, analizował i rozdawał przyjaciołom.

Udziałał się czynnie w Klubie Ziemiańskim i w Związku Szlachty Polskiej. Również działał społecznie w dokonaniach przedsięwziętych przez Towarzystwo Parku Jordana.

Krysia malowała konie. Piękno obrazów koni - ich romantyka oddawały wyjątkowy styl Krysi.

Krysia odzyskała już kilka lat temu dwór w Kwilinie po swoim Ojcu rozpostarty pomiędzy lasami, stawami - gdzie wraz z Ludwikiem przebywała, malowała swoje konie, sprowadziła też konia z Czechówki który też zakończył życie po odejściu Pani.

Kochany Ludwik, Ludwiczek czy Lulu jak mawiała Krysia - często przyjeżdżał do nas na starym rowerze, - czasami w śnieżyce, przyczepiał do poręczy w bramie rower, odczepiał nogawki spodni i już gotów udawał się z nami do Piwnicy na kabaret czy to na bal

piwniczny czy to na bal do pałacu po Baranami czy to na bal do pałacu Pugetów czy to na jakieś inne spotkania piwniczne. Przez wiele, wiele lat zawsze był z nami - był niezastąpionym kompanem - przyjacielem.

Był człowiekiem o dużej kulturze, wyjątkowej wrażliwości i życzliwości w stosunku do ludzi.

Słowa - noblesse oblige - znalazły w jego Osobie właściwy wymiar.

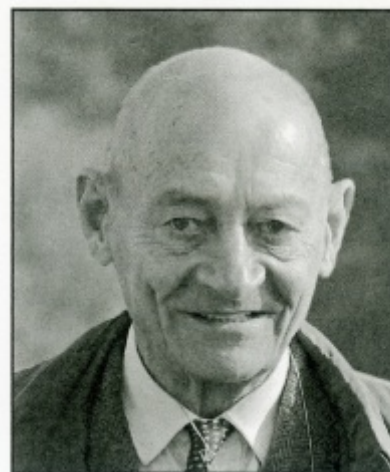
Gdy się telefonowało - jego mocny głos nagrany rozbrzmiewał w słuchawce i słowa „kto woła”.

„Kto woła” - pozostanie w nas. My wołamy i pamiętać Ciebie i Krysia będziemy.

Bożena i Renata
Pomian - Leszczyńskie

P.S.

Leżą pochowani w pięknym miejscu na cmentarzu Salwatorskim przy wielkim drewnianym Krzyżu pod rozłożystym jaworem. Po pogrzebie, który odbył się 13 czerwca 2017 roku - w apartamentach Hotelu Polskiego - Pana Donimirskiego, wspominaliśmy nieodżałowanego Ludwika.



Ludwik Edward
Niemojewski
z Lasocina

ur. 17. VI 1929.
zm. 8. VI 2017.



Krystyna
Borkowska-Niemojewska

ur. 17 marca 1923 r. w Kwilinie
zm. 15 sierpnia 2016 r. we Włoszczowie



fot. B. Kucharek

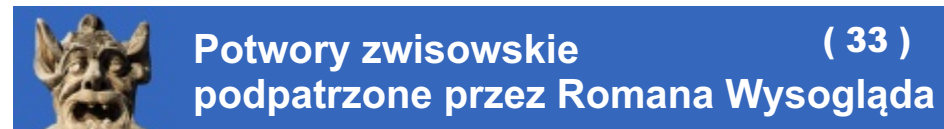
Andrzej Banaś

PEŁNIA

Faza ciał
 Nie tylko niebieskich
 Mierzona przemijaniem
 Z Księżycem
 Sprawa jest prosta
 Ziemia wspaniałomyślnie choć krótko
 Nie przesłania mu
 Światła słonecznego
 Gorzej z pełnią władzy
 Kiedy wszechogarniający cień
 Czyni jedyny wyjątek
 Dla krótkonogiej Gwiazdy Najjaśniejszej
 Koncentratu intelektualnego blasku
 Na pełnię szczęścia
 Przyjdzie zaczekać
 Do nieuchronnego Nowiu
 Kiedy przyziemne czynniki
 Przyćmią obiecane błyskotki
 Niedługo

KOMUNIKACJA

Słowna jest trudna
 Z pisemną bywa różnie
 Zwłaszcza
 Przy próbach
 Sięgania po mowę wiążaną
 Kiedy płacze się język
 I jawi się problem kontekstu
 Zaś w wyrwie
 Otwiera się tunel
 Z migocącym w oddali
 Światelkiem jednoznaczności
 Najczęściej niestety
 Jest to
 Nadjeżdżający z przeciwka
 Opóźniony o kilka lat
 Z przyczyn technicznych
 Pełen poetów ekspres
 Potrącony przeżywa zderzenie
 Mocno choć krótko
 Za bezskuteczność prób reanimacji
 Przeprasza się uprzejmie
 Opóźnienie może się zwiększyć lub zmniejszyć



Pani Krysia

Podobno istnieje coś takiego jak dusza. Jeżeli jest to prawdą, na pewno posiada ją Pani Krysia, przez lata coś o wiele więcej niż tylko INSTYTUCJA ratująca nasze zbłąkane „ja” w uroczej kawiarence Vis a Vis - nazwie wymyślonej przez ironistę nad ironistami, kata teatralnego Pawła Głowackiego.

Poza panią Krysią (jak na razie jedyną poetką niepiszącą w Zwisie) postaciami nie mniej niż pani Krysia magicznymi są panowie barmani pan Maciek, oraz poeta Marek.

Bez nich częste odpływanie w nicosć w Zwisie byłoby nic nieznaczącym banałem, a tak dzięki między innymi, ich uroczej, pewnie nieudawanej nonszalancji, każde przywitanie się z pięćdziesiątką czystej sztuki urasta do symbolu niemal mistycznego.

Poza tym banalne spożywanie alkoholu pod ich czujnym okiem urasta do samego aktu tworzenia, co szczególnie na drugi dzień pozwala o wiele szybciej i bezpieczniej powrócić do ułudy rzeczywistości, w czym szczególnie pomaga świadomość, że już na kilka minut znowu, (jeżeli tylko chcemy) możemy spróbować zmierzyć się (obcować) z Absolutem. A to w dzisiejszych czasach opanowanych przez małych cwaniaczków znaczy o wiele więcej niż przysłowiowy, obiecany na ziemi Raj.



fot. W. Morek

Teraz tu ma swój ką, Iwona Siwek - Front

Tym razem Chłopy:



Ryszard Szociński

* * *

o szalony szalony
bez rady
gdy tak gram o wszystko
z biesami „Siekierzady”

która droga jest do domu
a która jest tam
gdzie tańczy bies szalony
albo tańczę sam
tam gdzie wszystko jest muzyką
gdzie szatański tan
gdzie są wszyscy których nie znam
wszyscy których znam

dokąd pędzi ten kołowrót
opętany szlak
gdzie jest koniec tej wędrówki
gdzie jest końca znak

o szalony szalony
bez rady
gdy tak gram o wszystko
z biesami „Siekierzady”

Ty będziesz wracał Tu
wiatrem
od Przysłupskiej albo Orłowicza przełęczą

Ty będziesz wracał Tu
łopotaniem skrzydeł
ptaków twoich przyjaciół podniebnych

Ty będziesz wracał Tu
z ósmej galaktyki
w Bieszczad spojrzeć
któryś raz jeszcze i jeszcze
miłość oddać
której dostałeś aż za dużo

w Bieszczad
który pokochał ciebie niepokornego
a sobie wziął w zamian
ostatni twój oddech



fot: B. Kucharek

Januszowi Zubowi

Zasłyszane lewym uchem, czyli kronika towarzyska:

Coraz częściej stolik redakcyjny jest zajęty przez UFO
czyli „obcych”. Czyżby zaginęła kartka z informacją:
„Rezerwacja od godz. 12.00”?

Z „przecieków” dowiedzieliśmy się, że Festiwal Polskiej
Piosenki ma zostać przeniesiony do Krakowa.
„Śpiewający pan” (odkrycie roku) już trenuje przy
pomniku Piotra.

Po obejrzeniu filmu „Dobrze się kłamię w miłym towarzystwie” małżonka dobrze nam
skądinąd znanego piosenkarza zażądała wglądu do jego telefonu. Piosenkarz
zdecydowanie odmówił! Dojdzie do rozwodu czy skończy się „cichymi dniami”?

Podobno Zwis ma wystawić w przyszłorocznej „Paradzie Smoków” swoją
reprezentację. Panowie już rozpoczęli trening w pewnej smoczej konkurencji. Możemy
zdradzić, że nie jest to zianie ogniem.

Zwisowy Babiniec w składzie p. Marta, p. Miła, p. Janeczka poinformował redakcję
„VaV”, że p. Janeczka będzie miała kota! Prezes ma kota, Banaś ma kota, Ala ma kota
to czemu p. Janeczka ma nie dostać kota!?

Grupa Zwisowców jest zachwycona postawą Krzysztofa Materny, który zaproszony
przez biesiadników przysiadł się do stolika i nawet pogadał jak człowiek.

Wojtuś! Uważaj na „gąski”! Niejednemu już zaszkodziły! - „Życzliwy”

Cytuję dedykację w jednej z książek otrzymanych ostatnio przez Nadredaktora:
„Bogusiowi najNaczelniejszemu wśród Redaktorów z wyrazami sympatii”. Szczyt
lizusostwa czy szczerza przyjaźni?

Czego nie zrobią zwisowi dziadkowie dla swoich wnuków. Jeden wozi zakupki do
Sidziny, inny po kredki dla wnuczki jeździ do Pruszkowa. Zaraz, zaraz! Pruszków jest
nam jeszcze z czegoś znany poza fabryką ołówków!?

Jeden z amerykańskich znajomych po wyjeździe żony w przeciwieństwie do naszych
„słomianych wdowców” popadł w głęboką melancholię i zaczął pić gazowaną wodę
mineralną z cytryną.
Jest to ciężki przypadek melancholii znany dotychczas jedynie poetom.

Jan Nowicki

Nic się nie stało, Leon



foto: B. Kucharek

Śmierć zbiera ostatnio niezłe żniwo. Właśnie dopadła mnie wiadomość, że zmarł mój kumpel - Leon Niemczyk. Dzwoni telewizja, radio i gazety z prośbą o wspomnienia. Dzwonią pod właściwy numer, bo w końcu o starym sensownie można pogadać tylko ze starym. Młodym towarzyszy złudna nadzieja, że nigdy nie umrą i niby żałują śmierci innych. Ci w średnim wieku zaś - jeśli zmarły był kimś znanym - zaczynają bając o wspólnych przeżyciach po to, aby w zimnym ogniu żaloby podgrzać choć trochę miłość własną.

Stary może powiedzieć jedno: spokojnie, Leon, w gruncie rzeczy nic się nie stało, zaraz tam wpadnę do Ciebie i wszystko obgadamy. Póki co, podziękuj Panu Bogu za wspaniały, pięknie przeżyty czas na ziemi i zasugeruj, że nie miałbyś nic przeciwko temu samemu - w niebie. Bo dla mnie tam jesteś. Starego lisa ani przez moment nie nabrałeś na te wszystkie prowokacje fundowane przez Ciebie za życia. Opowiadania o dziesiątkach małżeństw, przejawy beztronskiego cynizmu w stosunku do kobiet, lekceważący stosunek do pracy aktora filmowego i inne dyrdymały, które spokojnie można włożyć między bajki. Bo jeśli ktoś czymś takim epatuje publicznie, to może oznaczać tylko jedno, że prywatnie - gdzieś w głębi zranionego serca - ukrywa wielką wrażliwość, zamięłowanie do pracy, rozczarowanie światem i strach przed tym, aby - broń Boże - nie zanudzić kogoś sobą. Wracam do Ciebie - Czytelniku.

Powiadają, że nie ma ludzi niezastąpionych i jakże się mylą. Leona, tak jak i Piotra Skrzyneckiego, nikt nie zastąpi.

Bo żeby tak się stało, musiałyby ktoś jakimś cudem zaistnieć w czasie nie do odtworzenia. Ostatniej wojny światowej chociażby. Musiałyby mieć takie zdrowie i talent jak Oni. A w przypadku Leona także 83 lata, twarz i stosunek do życia, który pojawia się raz na milion.

Widzę Go, jak leży teraz gdzieś pod darnią z wyciągniętym (charakterystycznie dla siebie) palcem, ryczy ze śmiechu i mówi: - Ja mam to z głowy. Teraz ty spróbuj! Dziecko kochane, k... jego mać!!

Niemczyk to książka, a ja mam do dyspozycji tylko rachityczny felietonik i określone predyspozycje do pisania, wobec tego na koniec jedna anegdota: plaża w Las Palmas, ekipa filmu *Krab i Joanna* w kąpielówkach. Na brzuchu Leona, tuż pod gumką - postrzałowa szrama.

- Kto cię postrzelił, Leonku? - pytam żartobliwie.

- To zależy - mruczy Leon.

- Jak to?

- No tak. Dziennikarzom mówię, że te ranę otrzymałem w zamachu na Kutscherę. Tobie powiem, że wałnął mnie szkop, jak kradłem mu węgiel. Jak myślisz, czy to wystarczy, żeby być kombatantem, czy nie? - ryczy ze śmiechu. Cały On.

8 grudnia 2008

Jan Nowicki - „Mężczyzna i One” wydawnictwo BELLONA - 2012
- druk za zgodą Autora

JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Warchęza, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemianin, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzysica, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarniecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oćwieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Małgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walery Popow, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Wojtek Wojciechowski, Zbigniew Żarów, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczyk, Janusz Wosiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., Johnny Porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikuś”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokolowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M, Car - lie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smith, Paweł Rzegot, Marcin Her - nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Lempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata Marczyk, Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wojtek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędziński, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarniecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarżyński, Arleta Opiola, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żył, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łapuszek, Krystyna Styra-Bartkiewicz, Anna Szałapak, Konrad Mastyl, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawluśkiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Wacław Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opiola, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczyk, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewski, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski, Marek Wróbel, Jerzy Piątkowski, Edmund Borzowski, Jacek Gulla, Bożena Pomian Leszczyńska, Adam Ciesielski, Marek Świerad, Ewa Celer, Wiktoria Sobczyk, Marta Śmieszek, Marek Sosenko, Zbigniew Pancer, Janusz Kaczorowski, Włodzimierz Jasiński, Jerzy Wieczorek, Natalia Pazdej, Grzegorz Kozakiewicz, Marek Lasyk.